

Zupa z gwoździa do trumny z św. pamięci wkładką

Autor tekstu: **Marcin Kruk**

Ciotka Julia dostała kartę powołania do niebytu jeszcze we październiku ubiegłego roku. Wcześniej miała kilka odroczeń, tym razem sprawa była w zasadzie nieodwołalna, chyba, żeby liczyć na cud. Podczas gdy wcześniej odroczenia załatwiali fachowcy, teraz można było tylko oczekiwać wstawiennictwa, czyli kumoterstwa ze strony znajomego świętego.

Najbardziej znajomy święty nie miał jeszcze papierów, ale same papiery były uzależnione od zdolności załatwiania spraw po znajomości. Istniały poszlaki, że coś komuś załatwił, ale w cechu traktowano to nadal jako test egzaminacyjny podlegający sprawdzaniu.

Problem polegał na tym, że ciotka Julia nie uznawała protekcji i nawet fachowcowi wolała zapłacić niż skorzystać z przysługujących jej przecież znajomości. W młodości, studiując w Krakowie, spotkała się dwa czy trzy razy z przyszłym świętym i nawet zainteresowała go wówczas swoją niechęcią do jego poglądów, ale stanowczo odrzucała możliwość ubiegania się o szczególne względy. Teoretycznie chodziło o zasady, twierdziła, że tego rodzaju wstawiennictwo jest niemoralne. Niektórzy nie bez racji podejrzewali, że ta jej bezkompromisowość może płynąć z niewiary. Ciotka Julia bowiem nie wierzyła. Wszyscy byli przekonani, że gdyby wierzyła, to przecież w tej sytuacji, z pewnością poprosiłaby o wstawiennictwo.

Przyznawała, że jej niewiara ma tu pewien związek z całą sprawą, ale nawet gdyby wierzyła, to takie prośby o wstawiennictwo byłyby dla niej krępujące. Co innego ofiara bezpośrednia, spalenie na specjalnym ołtarzu muchy lub komara zabitego na chwałę Pana, ale takie pokrętne szeptanie do ucha kandydatowi na świętego, żeby mi załatwił coś na lewo, to jednak jakoś nie tak.

Spór o wartość protekcji uczynił z umierania ciotki Julii cyrk. Część rodziny cierpiała z powodu dysonansu poznawczego i pomieszania obrażonych uczuć religijnych z zadawnioną sympatią do powszechnie lubianej odchodzącej krewnej. Dla części krewnych irytująca była również jej pogoda ducha. Jej beztróskie umieranie wydawało się ubliżać ich godności. Oferowali jej współczucie, ale zbywała ich lekceważąco prosząc, żeby raczej opowiedzieli coś wesołego. Nie przychodziło im nic do głowy, więc mówili, że się za nią modlą. Wprawny obserwator mógł zauważyć, że spuszczała w takich momentach powieki, żeby nikt nie widział jak wznosi oczy do sufitu. Oni jednak poczuli się w obowiązku dopominania się o protekcję dla niewierzącej krewnej.

— Boję się, że on może im odmówić i będą się czuli zawiedzeni.

— Jakoś przeżyją — powiedziałem i ugryzłem się w język.

Ciotka Julia spojrzała na mnie z uśmiechem, który pamiętałem od niepamiętnych czasów. Opowiadałem jej o pracy i o domu, tak jakby była tu uwięziona ze złamaną nogą, czy inną przejściową dolegliwością. Zawsze wywoływała konsternację mówiąc o rzeczach, o których inni woleli milczeć. Tym razem wiodącym tematem było umieranie jako takie.

Pozaałatwiała swoje sprawy i wydała dyspozycje w kwestii kremacji oraz starań o rozsypanie prochów w górach. Przygotowała nawet stosowne pismo do władz rozpoczynające się od słów:

Ja, niżej podpisana nieboszczka, w chwili sporządzania tego dokumentu w pełni jeszcze świadoma posiadaczka przeznaczonego na spopielenie ciała, uprzejmie zwracam się do odnośnych władz z prośbą o łaskawe zezwolenie mojemu mężowi na rozsypanie wydanego przez krematorium popiołu, reprezentującego moje doczesne szczątki, w miejscu przeze mnie za życia wskazanym.

W razie odmowy przyrzekam straszyć zarówno osobę, która wydała decyzję odmowną, jak i jej przełożonych.

Z jakiegoś powodu ciotka Julia chciała, żebyśmy wszyscy poświadczyli jej własnoręczny podpis, jednak wierzący odłam rodziny, nie tylko odmawiał, ale i wyrażał głęboką niechęć wobec tych planów. Zapewne ich dyskomfort skłaniał ciotkę do pytania ich o radę w kwestii wyboru modelu wiklinowej trumny.

Zawsze lubiła lekkie, wiklinowe meble i miała bzika na temat koszyków. Ciotka Julia kojarzyła się z koszem kwiatów, lub z koszem owoców stawianym na stole. Wiklinowy koszyk w jej ręku niemal o każdej porze roku był jakiś wiosenny.

Dotrawszy do zimy mówiła, że ma nieśmiałą ochotę na wiosnę, ale sprawa pozostaje w gestii Natury i jeśli jej organy rozpoczną strajk generalny, to zamierza zarządzić lockout. Wiedziałem, że jej organy dawno już zaczęły strajk generalny, więc następnego dnia przyniosłem jej z kwiaciarni

gałązkę białego bzu. Uśmiechnęła się, dając do zrozumienia, że akceptuje oszustwo.

Wbrew zaleceniom ornitologów siostry wysypywały na parapet okruchy bułki, żeby zwabić ptaki.

— Umieranie jest procesem nudnym — mówiła ciotka Julia - nie masz już sił na aktywność, więc z konieczności wsłuchujesz się w siebie. Okropne, mój drogi, życie jest zupą z gwoźdźcia do trumny.

— Z sympatyczną mięsną wkładką — wtrąciłem uświadamiając sobie, że była jedynym człowiekiem na świecie, do którego mogłem mówić otwartym tekstem.

— Miliardy lat niebytu po jednej, miliardy po drugiej, a w środku chwila bytu z świadomością, że cierpimy i że czasem jesteśmy szczęśliwi.

Przyglądała się tańczącym na parapecie sikorkom, a ja przypomniałem sobie Julię strzelającą z łuku do tarczy stojącej u podnóża skarpy.

— Jutro przyprowadzę Adama -powiedziałem — pytał, czy może cię odwiedzić.

— O.K., opowiem mu o zupie z gwoźdźcia do trumny z świętej pamięci wkładką. A nie lepiej, żeby poszedł pobawić się z jakimś kolegą — zapytała.

Nie wiedziałem co jest lepsze i zostawiłem to pytanie bez odpowiedzi.

Kiedy przyszliśmy z Adamem następnego dnia lekarz poinformował, że ciotka Julia godzinę temu zmarła. Kolejną gałązkę bzu wręczyłem siostrze, żeby postawiła w ich pokoju, lub zrobiła z nią cokolwiek innego.

Ciotka Julia zostawiła kartkę, żebym opowiedział na jej pogrzebie o zupie z gwoźdźcia. Wiedziałem, że miała na myśli prawdziwą zupę z gwoźdźcia, którą ugotowała dla mnie w odległym dzieciństwie, wkładając na dno garnka prawdziwy gwoździec i zalewając go wodą. Była to wspaniała zupa i wspaniała lekcja o tym, jak bardzo lubimy być oszukiwani, i o tym jak dobrze jest wcześniej spotykać ludzi, których śmiech potrafi wystraszyć oszustwo.

Opowiedziałem Adamowi o zupie z gwoźdźcia z mięsną wkładką, warzywami i śmietaną i zastanawiałem się jak powtórzyć tę samą opowieść ludziom, którzy prawdopodobnie nie mogli jej zrozumieć.

Marcin Kruk

Nauczyciel

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 21-01-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,851) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,851>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl